

Estonia boi się powtórki scenariusza krymskiego

14 kwietnia 2014

Od kilku dni media estońskie informują, że mieszkańcy boją się powtórki scenariusza krymskiego w północno-wschodniej części Estonii – podają Novosti Estonii.

Według tych, którzy drążą temat, zagrożone są północno-wschodnie obszary Estonii, zamieszkiwane w większości przez ludność rosyjskojęzyczną. Rządy państwa europejskich uważają, że referendum na Krymie było bezprawne. Mimo to Półwysep przeszedł w ręce Federacji Rosyjskiej. Są ludzie, którzy obawiają się, że Kreml będzie wkrótce zwracał większą uwagę na inne, głównie rosyjskojęzyczne, regiony za granicą.

Jeden z tych regionów, zdaniem analityków, znajduje się w północno-wschodniej części Estonii, który ma strategicznie ważne położenie. Ziemie te są domem dla dużej społeczności rosyjskojęzycznej (chodzi o okolice Narwy, gdzie rosyjskojęzyczna ludność stanowi 97%).

Niektórzy Estończycy popadają w panikę i szkicują pesymistycznie analogiczny scenariusz rodem z Półwyspu Krymskiego. Swoim problemem próbują zainteresować rządy państw europejskich i NATO. Zagrożone tereny wizytował w ostatnich dniach ambasador Stanów Zjednoczonych w Estonii.

Estonia chce, aby amerykańskie okręty wojenne stacjonowały w jej portach. Bałtowie są także zainteresowani rozmieszczeniem tarczy antyrakietowej na swoim terytorium, a w Narwie planują otworzyć szkołę podoficerów dla sił pokojowych NATO.

Z kolei Philip Breedlove, dowódca sił NATO w Europie powiedział, że wśród środków, które mogą zostać użyte, jest wysłanie sił amerykańskich na terytorium państw sojuszników

w Europie Wschodniej. I nie chodzi tylko o Amerykanów, ale także o innych członków Sojuszu...

Nie wyczerpano jednak jeszcze wszystkich narzędzi dyplomatycznych. Polityczni przywódcy europejscy uważają, że konflikt uda się rozwiązać środkami pokojowymi.

Autor: tallinn

Źródło: [Zmiany na Ziemi](#)